

SOBOTA, TEATR POTEM-O-TEM

„Boska Komedia/Komedia Polska” – premierowe czytanie

Mikołajewski: Na tej łódce mógłby płynąć nasz polski góral



FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Łukasz Kamiński

– Nasza droga jest zgubiona, bo wybraliśmy niewłaściwych ludzi. Wybraliśmy ludzi, którzy wytyczają ścieżki prowadzące do klótni, obłędu – mówi Jarosław Mikołajewski, autor dramatu „Boska Komedia/Komedia Polska”.

ŁUKASZ KAMIŃSKI: Za swój przekład „Boskiej Komedii” zostałeś wyróżniony przez

Towarzystwo Dantego Alighieri złotym medalem pierwszej kategorii. Na ile powstałe 700 lat temu dzieło Dantego jest dziś aktualne, czy mówi cokolwiek o naszej rzeczywistości? I dlaczego zdecydowałeś się napisać „Komedie Polską”?

JAROSŁAW MIKOŁAJEWSKI*: „Boska Komedia” jest niesłychanie aktualna. Ale żeby była głosem ważnym dla współczesnych, musi mieć wiarygodny język. Znany wszystkim przekład

Edwarda Porębowicza sprzed ponad stu lat był napisany pięknym językiem, ale brakuje mu odniesień do współczesności. Ja w swoim przekładzie posłużyłem się językiem dosłownym, bo uznałem, że dosłowność będzie bardziej zrozumiała dla współczesnego odbiorcy.

Książd Wierzbicki w arcy pochwalnej recenzji twojego tłumaczenia zachwycił się m.in. neologizmami. Pisał „Translatorka reguła Mikołajewskiego umożliwiła

*** Jarosław Mikołajewski**

• (urodzony w 1960 r.) jest poetą, reporterem, tłumaczem, jednym z najwybitniejszych współczesnych znawców włoskiej kultury, publicystą współpracującym m.in. z „Gazetą Wyborczą”, autorem tekstów teatralnych wystawianych m.in. w warszawskim Teatrze Polonia.

przyswojenie polszczyźnie prawdziwych perełek. Wers: „s’io m’intuassi, come tu t’inmii” brzmi: „gdybym ja się wtwoił, jak ty się wmojasz” (Raj, IX). Kapitalny materiał do filozoficznej analizy!”

Tu też widać geniusz Dantego, który tymi słowami wmoić, wtwoić podkreślał, jak ważne jest wejście w drugiego człowieka, żeby go zrozumieć. Ale weźmy już pierwsze słowa „Boskiej Komedii”. „W połowie wędrówki naszego życia, znalazłem się w ciemnej

dziczy, bo prosta droga była zgubiona”. Kiedy przeczytałem te słowa ponownie, natychmiast pomyślałem o sytuacji sprzed miesiąca, kiedy w lesie przy polskiej granicy znaleziono Jemeńczyka, zagubionego, poszukującego drogi, skazanego na pushback.

To świadczy wyłącznie o wielkości „Boskiej Komedii”, że można ją odczytywać na różne sposoby, a każdy będzie, jak wspomniałeś, wiarygodny.

Bo prawdziwe arcydzieła, jeśli są podane w wiarygodny sposób językowo i znaczeniowo, objaśniają nam rzeczywistość. U Porębowicza sens był taki, że bohater się zgubił, bo sam stracił drogę. W oryginale jest inaczej. Bohater się zgubił, bo słuszną drogą została zgubiona.

Zgubiona przez kogo?

Dante miał na myśli papieża i cesarza, którzy choć mieli obowiązek zajmować się ludźmi, nie wywiązywali się z tego zadania. A konsekwencje takich zaniedbań bywają straszne. I nagle okazuje się, że przecież te słowa, ta diagnoza odnosi się niemal w skali jeden do jednego do naszych czasów, do tego, co dziś się na świecie dzieje. Nasza droga też jest zgubiona, bo wybraliśmy niewłaściwych ludzi. Wybraliśmy ludzi, którzy wytyczają ścieżki prowadzące do klót-

ni, obłądu. Nie mamy przewodników. Przewodnicy powinni być autorytetami, a wybieramy ludzi miernych, zajętych samymi sobą, własnym interesem. Winę ponoszą władcy, ale piekła doświadczamy my. Sami sobie je ściągnęliśmy.

Powracam do pytania, kiedy urodziła się twoja „Komedia Polska”? Prapremierowe czytanie będzie składać się z dwóch części.

Nosiłem się z tym ponad rok. Teraz się w końcu udało. Pierwsza część poświęcona jest próbie adaptacji tekstu Dantego, zrozumienia tego, czym są pierwsze cztery pieśni „Boskiej Komedii”. W drugiej, którą nazywam uchodźczą, próbowałem się zmierzyć ze światem uchodźczym, światem wiecznych wędrowców, tych z Puszczy Białowieskiej, tych z południa Europy.

Próbowałem pokazać, jak twórcy wielkich arcydzieł rozumieją los ludzi w sytuacjach skrajnych. A te sytuacje wciąż się przecież powtarzają. Tak jak Syzyf toczył swój głaz, tak uchodźcy wsiadają w łodzie i umierają. Wsiadają i umierają, raz za razem. Wiedziałem z Syryjczykami na Lampedusie i oni mieli ogromną świadomość, jak bardzo ich los powtarza historie mityczne, mi-

tycznej podróży, nieosiągniętego celu.

My w bezpiecznych warunkach wytraciliśmy to rozumienie, przekaz. Traktujemy mitologię czy choćby historię Odyseusza Homera jako ciekawostkę.

Przestaliśmy się posługiwać humanizmem jak platformą kulturową.

Może dlatego, że nie doświadczamy tego wszystkiego co np. uchodźcy.

Doświadczenie to też słowo klucz do mojej sztuki. My niestety bardzo wiele mówimy, nie doświadczając. Idealnym przykładem jest nowy film Agnieszki Holland „Zielona granica”. Ludzie o nim mówią, choć go nie widzieli. Mówią o uchodźcach, chociaż ich nigdy nie poznali. A tak naprawdę wiedza o kimś innym to jest właśnie doświadczenie. Zamknięcie się przed doświadczeniem jest deklaracją niechęci zrozumienia kogoś innego.

W pewnym momencie twojej sztuki jedna z bohaterek, reżyserka, mówi, że „praca artystyczna oznacza dyskusję”, czyli próbę porozumienia, zrozumienia. Tymczasem nie jestem chyba jedyny, który widzi, że rozmowa, dyskusja w dzisiejszej Polsce właściwie nie istnieje. Zostało nam tylko

ostrzeliwanie się argumentami, wszyscy mówią, nikt nie słucha.

Staliśmy się partyzantami, nie rozmówcami. Klócimy się, obrażamy się, ale nie potrafimy dyskutować. Wierzę, że wrócimy do rozmowy. Na razie na przeszkodzie staje nam doraźność.

To znaczy?

Zbliżają się wybory. Pojawiły się głosy, że Agnieszka Holland wprowadziła swój film za wcześnie, powinna była poczekać z pokazem. A dlaczego? Bo jak argumentują niektórzy, „Zielona granica” gra na rzecz PiS-u, wpisuje się w lęki uchodźcze. Co za bzdura! Trzeba akceptować kulturę wtedy, kiedy do nas przychodzi. Nie wolno traktować jej jako elementu politycznej strategii. Agnieszka Holland powiedziała nam coś ważnego. Zastanówmy się nad tym, zastanówmy nad sobą.

Wracając na koniec do Dantego.

Jest coś fascynującego w tym, że dzieło sprzed 700 lat może być aktualne i dziś. Ale jest to również niesłuchanie przykre, że lekcje płynące z niego nie zostały odrobione przez kolejne pokolenia.

Odpowiedź na to jest prosta. Ludzkość poczyniła postępy w każdej dziedzinie poza humanistyką.

To sroga diagnoza.

Podam ci przykład. Papież bez przerwy powtarza, że nie wolno nam wykorzystywać innych ludzi. Ileż razy można to powtarzać, żebyśmy w końcu posłuchali. Powinniśmy przyjąć jego słowa, tymczasem my wciąż robimy zupełnie co innego. Kolejny przykład. Kiedy Jan Paweł II, wyjeżdżając po kolejnych wizytach w Polsce, żegnał się z wiernymi, przywoływał pieśń „Góralu, czy ci nie żal”. Jest w tej pieśni taki fragment „Góral na góry spoziera, I lzy rękawem ociera, I góry porzucić trzeba, Dla chleba, panie, dla chleba”. Przecież ten góral jest emigrantem ekonomicznym. I myśmy go z naszej pamięci po prostu wywalili. Nie potrafimy połączyć tych słów z emigrantami, którzy przybywają do Europy po chleb. Przecież na tej łódce mógłby płynąć ten nasz polski góral. Historia emigrantów jest więc też naszą polską historią. ●

→ Czytanie dramatu „Boska Komedia/Komedia Polska”

odbędzie się w sobotę, 30 września o godz. 18 w Teatrze Potem-o-tem przy ul. Nowolipki 2/2A w Warszawie. Za reżyserię odpowiada Michał Zdunik, a wystąpią m.in. Mariusz Bonaszewski i Dorota Landowska. Spektakl odbędzie się przy wsparciu rady i zarządu dzielnicy Śródmieście.